

DZIENNIKA LWOWSKIEGO.

Poniedziałek dnia 3. Sierpnia 1868. — Znaleź. św. Szezepana (ryzm.) — Maryi Mahdał. (grec.)

Obrazy nad ustawą wojskową w Sejmie węgierskim.

Obrazy nad ustawą wojskową rozpoczęły się w Peszcie świetnymi mowami przywódcy skrajnej opozycji Madarasz i przewodniczącego komisji, która wniosek ów opracowała, t. j. jen. Percla!

Podczas gdy jednak Madarasz wręcz wystąpił przeciw projektowi rządowemu, uważając go za ubliżający niepodległości węgierskiej, jen. Percl, czego się w tym wypadku nie spodziewano, przemawiał bardzo gorąco za projektem rządowym. (Niektórzy mniemają, że jen. ten przeznaczony jest na głównie dowodzącego przyszłej obrony krajowej.)

Mowę jen. Percla podajemy poniżej ze względu na stanowisko, jakie Percl zajmuje we Węgrzech i między dawnymi honwedami.

We wstępie Percl omawia ogólnikowo ustawę, która jeżeli nie we wszystkim, toć przecież w głównych zarysach zaspokaja żądania Węgrów i stanowi rękojmię ich swobód; następnie przechodzi do instytucji obrony krajowej i tak dalej prawi: „W 13. wieku Węgrzy podpadli pod jarzmo Tatarów, w 16. wieku pod panowanie Turków, ponieważ nie będąc przygotowanymi, dali się zaskoczyć; należy przeto uważać, aby w bieżącym stuleciu nie zastał ich napad Moskwy również nie przygotowanymi — owoż ustawa ta dostatecznie ich od tego ochrania. W r. 1848. naród miał początkowo tylko 10 batalionów, za pomocą których prowadził tak świetną walkę — czyż teraz nie wystarczą 84 bataliony i 32 szwadrony?”

Za również ważne ustępstwo uważa mowca możliwość używania obrony krajowej w większych masach, co jej zabezpiecza przyszłe powodzenie i wykształcenie wojskowe w ćwiczeniach; równej doniosłości jest zezwolenie, aby honwedi wstępowali w szeregi obrony krajowej. Inteligencja zaś, która wejdzie w szeregi armii, podniesie moralną wartość tejże i uczyni ją istotnie narodową.

Węgierski naród ma dwie przeważnie cechy, to jest: życie parlamentarne i sławę wojenną; naród, który zdołał się utrzymać między tak licznymi narodami, jakimi są słowiański i niemiecki, zasługuje na tysiącletnie istnienie.

Mowca jest przekonany, że organizacja wojskowa, w połączeniu z wolnością prasy, jaką się mało narodów w Europie cieszy, i z autonomią komitatów, jest ważnem ustępstwem w ustroju politycznej organizacji Węgier.

Z kolei broni mowca owego ustępu, który zezwala rządowi 800.000 wojska, z którego przypada na Węgry 330000 ludzi. Owóż teraz znajduje się w pułkach węgierskich 219.000 i 40000 w artylerji i pociągach.

Ze względu na zagranicę, należy również wielką mieć armię; gdyż Prusy dążą do zjednoczenia Niemiec, a Piemont dokonał już jedności Włoch. W obec zaś kolosu północnego, Węgrzy powinni zadość uczynić słusznym wymaganiom narodowości zamieszkałych w Węgrzech; lecz zdołają je również z mieczem w ręku utrzymywać w karbach i w spójni z koroną św. Szezepana. Wychodząc atoli ze stanowiska uprawnienia idei narodowości, życzyliby sobie skonsolidowania się Serbii i Rumunii.

Na zakończenie jen. Percl przedstawiał narodowi węgierskiemu ponownie wielkie korzyści, spływające na niego z powyższej ustawy i zachęcał do przyjęcia tejże, wskazując na zbawienność polityki Deaka, a szkodliwość kierownictwa Koszuta.

Mowa jenerała Percla, którą podaliśmy w głównych zarysach, zrobiła wielkie wrażenie w kołach opozycji, której zwolennicy również przemawiali za projektem rządowym; nie ma więc wątplenia, że rząd popierać będzie projekt ten i w Radzie państwa we Wiedniu. Węgrzy z tego też powodu z taką żarliwością stoją po stronie projektu owego, aby tem więcej zniewolić rząd do jego przeprowadzenia.

Obok tego gorącego przemówienia Percla, należy również przytoczyć bardziej krytyczną mowę jen. Klapki, który utrzymuje, że odrębna narodowa armia byłaby większą rękojmią dla swobód Węgier, jak zjednoczone austriackie wojsko. Lecz słuszne te żądania są podejrzywane przez pewną koteryę we Wiedniu, a gdy ta na teraz jest silniejszą jak Węgrzy, przeto należy się zadowolnić przedłożonym projektem. Austriacy zaś są niesprawiedliwi, gdyż nie pozwalają im tego, co im się należy. Gdy zatem węgierska armia jest częścią austriackiej, należy tę ostatnią wzmocnić w obec przyszłego kataklizmu europejskiego. We Wiedniu, kończy mowca, niechcą jedności armii wystawić na próbę dualizmu, a Węgrzy nie mają siły przepierać owej próby; dla tego muszą oni zastosować się do tych okoliczności. Zresztą układ ten jest tylko na 10 lat ustanowiony, a później można go zmienić.

Jak widać mowa jen. Klapki (także kandydata na dowódcę obrony krajowej) jest daleko ostroźniejsza, gdyż nie chwali on wszystkiego tak bezwzględnie jak Percl. W takim samym duchu przemawiali i przywódcy lewicy.

Korespondencye.

Warszawa 30. lipca 1868.

(B) Z liczby urzędników składających świeżo złożoną komisję spraw wewnętrznych przeniesiono do komitetu rządzącego 56, do warszawskiego duchownego konsystorza 2; po-

mieszczono po różnych dykasteryach centralnych, gubernialnych i powiatowych 15, a pozostało bez miejsc spadłych z etatu 162. Dyrektor komisji przy pożegnaniu z urzędnikami palnął im oracyę, w której pocieszał spadłych z etatu, a pozostałych bez jutra i chleba, blisko dwustu ludzi z rodzinami, słynnem ruskim przysłowiem: „Ze modlitwa u Boga a służba u cara, nigdy nie przepada“ Dodać tu należy, że w liczbie urzędników umieszczonych w komitecie urządzającym i po innych biurach w Królestwie polskiem, jest przeszło trzy czwarte Moskali, już po roku 1863 sprawozdanych do komisji spraw wewnętrznych. Jeżeli dotkliwie uczuło Królestwo polskie zniesienie centralnej władzy administracyjnej, to niezawodnie głębiej jeszcze uczuje zniesienie komisji Skarbu. Wprowadzenie form i system skarbowości moskiewskiej i tej prawdziwie chińskiej manipulacji z jej rodzinnymi „szczotami“, od Iwana IV. istniejącymi w pierwotnej nieskalanej czystości azatyckiej, sprowadzi taki zamęt w skarbowości Królestwa, jaki kiedyś zapanował w dyrekcji jeneralnej poczt w Warszawie, kiedy za cara Mikołaja wprowadzono w przeciągu jednego miesiąca po ukazu system skarbowy departamentu poczt w Petersburgu. Nie ubiegło cztery lata, a system ten wywołał taki chaos, że sprawozdani raz za razem radey i inspektorowie petersburscy, stracili głowę, dyrekcya z zaległości i defektów wyjść nie mogła, a dla okręgu pocztowego przynoszącego rokrocznie czystego dochodu przeszło dwa miliony skarbowi Królestwa, musiał departament dokładać po 600,000 rsr. rocznie i wreszcie nie mogąc dojść końca starał się sam, ażeby dyrekcję polską podporządkować pod zwierzchnictwo Rady administracyjnej i przywrócić dawny system skarbowy polski, który nie nastęrcza sposobności do nadużyć i odznacza się kontrolą dobrą i jak najwięcej uproszczoną. I w rzeczy samej, po przywróceniu dawniejszego systemu, i dochód dawniejszy dla skarbu Królestwa wykazał się w pierwszym zaraz roku, w manipulacji zaś moskiewskiej zniżał on zawsze jakby zaklęty laseczką czarodziejską. Nieudały eksperyment w jednej tylko gałęzi skarbowej, chcą dziś Moskale przeprowadzić w całej maszynie skarbowej Królestwa; że im się to uda, nie wątpimy, bo wszystko tam się udaje po ukazu, ale czy minister finansów moskiewskich, biorący dziś do 20,000,000złp. z Królestwa polskiego będzie bardzo zadowolony, jeżeli wskutek swej manipulacji dołoży co rok drugie tyle do administracji? to rzecz inna. Naturalnem następstwem takiej gospodarki nie innego być nie może, jak podwyższenie podatków, bo budżet państwa na tem cierpieć nie może, że dochody rozplyną się w kieszeniach czynowników a niedosinki (niedobory) fikcyjne będą figurowały dopóty w księgach skarbowych, aż się car jaki nowy narodzi i manifestem je umorzy.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Ulubiona dewiza polityki austriackiej: „divide et impera“, którą dość zręcznie szermierzyli dotychczas wiedeńscy mężowie stanu, nie daje się już wprowadzić w życie, ludy bowiem monarchii austriackiej, które w obec rządu i Niemców jednako mają interesa, jakby na przekór owej szlachetnej dewizie; łączą się ze sobą w jeden obóz i działają chcą wspólnie. Ze to panom centralom wiedeńskim nie na rękę, rzecz to oczywista; to też i nie dziwi nas wcale, że od czasu, odkąd wszystkie dzienniki polskie zapręwać się jęły więcej przychylnie na opozycję czeską i widocznie Polacy zbliżać się zaczęli do Czechów, dzienniki wiedeńskie, jakby za danym sygnałem, uderzyły wszystkie na alarm i rozpoczęły formalną krucyatę przeciw takowym dążnościom.

Z taką krucyatą wystąpiła też w sobotnim swym numerze i stara „Presse“. We wstępnym artykule tego numeru naplotła ona tyle niestworzonych rzeczy i tyle nagromadziła w nim kłamstwa, fałszu i przewrotności, że istotnie trudno je nawet zestawić w jakiś systematyczny porządek. Koniec końców, powiada „Presse“, iż porozumienie, choćby tylko jakiegokolwiek, pomiędzy Polakami i Czechami, nie może przyjść nigdy do skutku. Polacy bowiem, a mianowicie stronnictwo demokratyczne (!!) nie przyjmie nigdy i w żaden sposób podany przez Czechów rękę do zgody, a „nawet spodziewać się chce“ szanowny dziennik, że i „panowie krakowscy“, którzy zawsze jeszcze „kokietują“ z Czechami, nie usłuchają głosu narodu czeskiego. — Zamiast odparcia wszystkich tych wywodów, a osobliwie co do ostatniej nadziei nieoszacowanej gazety, odpowiemy jej tylko krótko: pia desidia!

Ażeby pan-germańskiego bałwana, uroczystość strzelecką we Wiedniu, ukoronować przyzwoitym wieńcem, urządzili wczoraj „goście strzeleccy“ we Wiedniu mityng ludowy, którego program i na wlos jeden nie odchodzi od znanego już nam toastu pana ministra Giskry. Nie idzie tu o nic, jak tylko o „postawienie programu niemieckiego stronnictwa narodowego“ a dotyczące zawezwanie kończy się tylko następującymi niewinnymi słowami: „Ze względu na doniosłe znaczenie, jakie ma dalszy rozwój losów Niemiec dla przyszłości i wolności niemieckich prowincyj Austrii, wzywamy niniejszem do jak najliczniejszego udziału.“ Owóż na zgromadzeniu tem ma być roztrząsany przyszły stosunek Austrii do Niemiec; nam się jednak wydaje, że lepiejby dla tej monarchii było, gdyby zaprzestała wszelkiej myśli o połączeniu się z Niemcami, a raczej oddała się pracy wewnętrznej. Czem bowiem bardziej idea niemieckiej jedności się wzmocni, tem mniejsza będzie łączność niemieckich prowincyj Austrii do tej monarchii. Trudno nam też pojąć obłąd rządu, który jak by na prze-

kór swym interesom, nie tylko nie poskramia tak wrogich dla siebie dążeń, lecz przeciwnie, daje im otuchę i poparcie.

W Pradze zdzierają policya dnia 31. z. m. plakaty następującej treści: „Obcy nam naród, moskiewski, splata bicz dla ciemiężców narodu czeskiego; wkrótce zgity pod jarzmem niewolniczym kark nasz, podniesie się do wolności. A więc powstańcie, ażeby zemścić się za bitwę na Białej Górze i dobić się dni lepszych, szczęśliwszych. Hasłem naszym niechaj będzie: Śmierć zdrajcom narodu.“ Na plakacie podpisano było: „Taborcy.“

Pozawczorajsze „Narodni Listy“ uległy pierwszej konfiskacie.

Namiestnik Dalmacyi zamierza dobrowolnie złożyć swój urząd i przejść w życie prywatne. Do ustąpienia tego powodować ma pana namiestnika polityczne jego przekonanie, które mu nie pozwala piastować i nadal godności namiestnika Dalmacyi.

W Tryeście znowu miało miejsce zajście, podobne tym, o jakich niedawno temu donosiliśmy. Dnia 30go z. m. napađnięto na ulicy jednego kaprała milicyi terytorjalnej i dużym kamieniem ronił go bardzo niebezpiecznie. Biedny włościanin, był bez uniformy i zupełnie spokojnie szedł swoją drogą. Sprawca tej awantury zniknął natychmiast w tłumie.

Polska. Ogłoszony został rozkaz względem przesiedlania się Moskalów do gubernij Królestwa Polskiego i odwrotnie mieszkańców tegoż Królestwa do innych części carstwa. Niepotrzebujemy nadmienić, że ukaz ten wydany do wynarodowienia Polski wszelkie ułatwienia czyni Moskalom, chcącym się osiedlić w Polsce. Co zaś do przesiedlania Polaków do gubernii moskiewskich, to zakazano tymże wyraźnie zamieszkiwanie w guberniach zachodnich.

Równej wagi jest okólnik głównie dowodzącego krajami zabraniami, to jest gubernatora Litwy i Białorusi w sprawie używania języka polskiego, którym wzbrania się używanie tegoż języka zawsze i wszędzie, gdyż używanie w domu i tak kontrolowanem być nie może. Podając niniejszem okólnik ów do powszechnej wiadomości, zauważamy jedynie, że i ten srogi i haniebny rozkaz nie wynarodowi Polaków, zamieszkałych na Litwie. Okólnik powyższy brzmi jak następuje: „Okólnikiem z 22 marca r. b., zakomunikowanem zostało jw. panu, ażeby osoby, które okazały się winnymi używania języka polskiego, pociągane były do kar pieniężnych. Przytem powiedziane było, że używanie języka polskiego zabrania się: we władzach rządowych, u osób stojących na czele władz, w ogóle w interesach służby, w cerkwiach, teatrach, klubach i na innych zgromadzeniach, oraz na ulicach przy zgromadzeniu ludu; w tym ostatnim wypadku, jeżeli język polski używany będzie nie w rozmowie prywatnej, lecz jako manifestacja polityczna. Z doniesień nadesłanych mnie po wydaniu pomienionego okólnika, a także z otrzymanych przezemnie wiadomości prywatnych, przekonałem się, że niektórzy z mieszkańców miejscowych pochodzenia, polskiego zrozumieli, iż zakaz mówienia po polsku dotyczy tylko miejsc wyszczególnionych w okólniku, i nie rozciąga się do innych miejsc i zakładów publicznych i towarzyskich. Skutkiem tego, oraz w uzupełnieniu okólnika za nr. 42, uważam za niezbędne objaśnić, że oprócz miejsc i wydzierzeń, wyszczególnionych w okólniku, zabrania się mówić po polsku i w innych także miejscach towarzyskich i publicznych, jako to: w hotelach, zajazdach, we wspólnych zakładach, salach, bufetach i kantorach, w traktierniach, cukierniach, kawiarniach, restauracjach, szynkach, handlach win, magazynach, sklepach, ogrodach publicznych, na spacerach, w drukarniach, litografiach, zakładach fotograficznych, i w ogóle we wszystkich miejscach, do których publiczność ma prawo wchodzić, jako do miejsc publicznych i towarzyskich, oraz w wypadkach prywatnych, z wyjątkiem rozmowy w bycie domowym i familijnym. Zawiadamiając o tem jw. pana, dla kierowania się i wydania stosownego rozporządzenia, upraszam was najpokorniej, ażeby przy wyznaczaniu kary pieniężnej za używanie języka polskiego, miana była na widoku moja odezwa okólnikowa z 5 kwietnia r. b., czy osoby, które okazały się winnymi, są w stanie zapłacić takową, oraz ażeby osoby posiadające majątek, pociągane były do kar pieniężnych w takim stosunku, iżby takowe stanowiły prawdziwą dla nich karę.“

Dla zaprzeczenia wieściom o upadku bytu materialnego w krajach zabranych, „Kijewlanin“ przytacza list otrzymany przez redakcyę od A. Bekkera, jednego ze znakomitszych fabrykantów cukru w tej miejscowości, który nabył niedawno znaczne dobra na Podolu. P. Bekkers powiada, że w ciągu ostatnich lat, byt włościan począł polepszać się szybko; zmiana ta ma miejsce, podług słów jego, nietylko w tych wsiach, którym sprzyjają szczególne okoliczności, jak np. sąsiedztwo cukrowni, lecz także na całej przestrzeni kraju zachodniego. „Fakt ten, pisze on, wychodzi na jaw głównie w stopniowem zwiększaniu się ilości bydła roboczego i we wzrastającej ciągle dążności włościan do brania w dzierżawę lub nawet kupowania gruntów“. Na dowód tego przytacza on jeden ze swoich majątków, nie odznaczający się żadnymi szczególnymi warunkami, lecz w którym wszelakoż liczba wołów zwiększyła się w ciągu pięciu lat w dziesięćkroć. Przy takim powodzeniu, bardzo jest naturalnem, że włościanie biorą coraz więcej gruntów w dzierżawę. P. Bekkers przepowiada niedaleką przyszłość, w której włościanie nie poprzestaną na braniu gruntów w dzierżawę, lecz zaczną kupować takowe. Znajduje on, że takie położenie rzeczy nie jest zupełnie korzystne dla większych właścicieli dóbr, którym grozi niedogodność

spółbieganie się drobnych właścicieli, lecz nie wątpi, iż wśród takich okoliczności, wzrośnie powszechny dobrobyt kraju.

Francya. Zamknięta przed kilku dniami sesya Ciała prawodawczego była najdłuższą z wszystkich od r. 1852. Otwarta na dniu 18 listopada z. r. trwała do 28 lipca r. b. Ogółem posiedzeń było 141, podczas gdy sesya przeszłoroczna miała ich tylko 89. Prawo prasowe zajęło 27, budżet 26, a ustawa o armii lądowej i morskiej 17 posiedzeń. Interpelacye w przedmiotach dotyczących ekonomicznego położenia Francyi, zajęły 9 posiedzeń. Po raz pierwszy od r. 1852 dziewięciu ministrów zabierało głos w rozprawach. Tylko jeden z ministrów, nie brał udziału w pracach Izby; mianowicie marszałek Vaillant, minister dworu cesarskiego.

Książę Napoleon przywiózł z podróży swej przekonanie, że dzieło zjednoczenia Niemiec i wzrostu potęgi pruskiej, nie da się w tej chwili niczem powstrzymać. Austryę znalazł on, jak się o tem jawnie przed otaczającymi go osobami wyraża, tak wysioną, słabą, tak skołataną wewnątrz pracą reorganizacyjną, iż zdaniem księcia długie muszą przeminąć lata pokoju, nimby mocarstwo to mogło silnie na zewnątrz wystąpić. Książę ma być zresztą zachwycony przyjęciem, jakiego doznał w Austrii i w Węgrzech. Zwłaszcza o hr. Andrassy ma się wyrażać z wielkiem uwielbieniem. Uważa go za najpierwszego męża stanu w Austrii. Co do Rumunii i Turcyi, książę ztamtąd bardzo przykre wywiózł wrażenie. Widzi on zbliżający się upadek Turcyi, i ubolewa, że Francya właśnie obecnie w najważniejszej chwili postradała znacznie wiele wpływu na Wschodzie. Książę zarówno jak cesarz unika wszelkiego pozoru, jakoby miał być jaką misyę polityczną w swej podróży. Cesarz ani razu nie pisał do niego za granicę, właśnie z tego powodu. Z tego też powodu powątpiewano, czy książę pojedzie do Plombières, aby się nie zdawało, że ma tam złożyć sprawozdanie z poruczonego mu zlecenia. Tylko raz jeden w ciągu całej podróży telegrafował cesarz po zamordowaniu księcia Michała, żeby książę pominął w swej podróży Belgrad.

Moskwa. „Ruski Inwalid“ pisze, że korespondent z Tashkentu donosi między innymi o zawarciu traktatu pokoju z emirem bucharskim, który przystawszy na wszystkie postawione mu warunki, zobowiązał się między innymi, do zapłacenia kontrybucyi. „Ruski Inwalid“ dodaje, że jeżeli wiadomość ta potwierdzi się na drodze urzędowej, w takim razie nie omieszka donieść o tem. Tenże dziennik podaje następujący telegram z Orenburga, z datą 13 (25) lipca: Przybył tu w tej chwili jako kuryer p. Struve, który wiezie wiadomość o ukończeniu działań wojennych w chaństwie bucharskim i o zawarciu pokoju z emirem bucharskim.

Rząd nakazał zbadać stan gospodarstw i mieszkań włościańskich we wszystkich guberniach. Minister chce wiedzieć różnicę pomiędzy ich stanem dzisiejszym a tym, w jakim się przed emancypacją włościan znajdowały, aby ocenić postęp i skutki emancypacyi, po siedmioletnim używaniu nadanej wolności.

Istniejący w Petersburgu komitet rozpowszechniania oświaty narodowo-moskiewskiej, czyli po prostu moskwiczenia, ogłosił sprawozdanie swych czynności z roku 1867. Czynności te polegają głównie na rozsyłaniu moskiewskich książek, w najdalsze strony cesarstwa i narzucaniu tychże bądź za pieniądze bądź bezpłatnie. Rozumie się samo z siebie, że nie-szczęśliwe ziemie polskie najbardziej ulegają temu cywilizacyjnemu zalewowi, i najwięcej doznają czulej opieki komitetu. Z 250.000 książek, rozestanych w tym czasie, połowa dostała się Polsce i Litwie.

„Ruski Inwalid“ z oburzeniem pisze o zmianie nazwy katedry słowiańskiej w Paryżu, uchwalonej przez Ciała prawodawcze. „Inwalid“ nazwa to demonstracya przeciw słowiańskim sympatyom ku Rosyi, śmieszna i niedorzeczna komedia emigracyi polskiej, i nie posiada się ze złości, że Izba francuzka więcej powodowała się prawdą, niżeli owymi sympatyami.

Anglia. Obie Izby przedstawiają z powodu upałów, tudzież parlamentarnego znużenia tak szanownych lordów jak deputowanych, obraz prawdziwego pustkowi. W Izbie lordów podczas rozpraw nad bitem przeciw specjalności przy wyborach, znajdowało się wszystkiego dwunastu lordów, wraz już z Earlem Russellem. W Izbie niższej bywa po osmnastu, dwudziestu, najwięcej do trzydziestu, deputowanych. Tylko Mill, nigdy żadnego nie opuszcza posiedzenia, i daje z siebie wzór szczególnie patryotycznej gorliwości w tym względzie, mało wszakże znajdując naśladowców. Rząd ma przeto wolne pole przed sobą. Wszystkie jego wnioski przechodzą, podczas gdy szanowni członkowie parlamentu w przekonaniu, że niema już czasu na sprawy ważniejsze, mało się troszczą o to, co się dzieje w Izbie, i albo wcale nie są w niej obecni, lub drzemają błogo podczas wywodu mówców.

W przyszłym miesiącu spodziewają się w Londynie odwiedzin następcy tronu pruskiego z rodziną. Królowa będzie gościom towarzyszyć do Balworal, i w październiku prawdopodobnie po raz wtóry wyjedzie do Niemiec.

W Irlandyi nic nie słycać o Fenistach. Wszędzie spokój. W Newcastle było zbiegowisko z powodu aresztowania pewnego Irlandczyka. Przyszło do bitki z policyantami, z których ośmiu poraniono. Kilku z tłumu aresztowano.

Na ucztę danej przez lorda Majora miał mowę Dizraeli i zapewnił, że stosunki Wielkiej Brytanii ze wszystkimi mocarstwami, są przyjaźne. Co do Ameryki, załatwienie, kwestyi spornych postępuje pomyślnie i jest nadzieja rychłego pojednania. W Irlandyi panuje spokój — żniwa są dobre, ruch przemysłowy i handlowy się podniósł. Taki obraz, jaśniejący pomyślnością, przedstawił szef gabinetu na ucztę w City.

Wschód. O powstaniu bułgarskim nie mamy dziś żadnych doniesień; dzienniki tylko wiedeńskie rozwodzą się długo i szeroko o sprawozdaniu „Romanula“ co do ruchu i uzbrojeń powstańców, które dopiero teraz nastąpiło w tymże dzien-

niku. „Romanul“ (dziennik urzędowy rum.) powiada, iż rząd nie wiedział wcale nic o organizacyi, ani też o ruchu powstańców, i że to tylko nieprzyjaciele Bułgaryi i Rumunii wspierali to powstanie. Dalej udziela organ pana Bratiano radę Bułgarom, ażeby zamiast chwytac za broń, udali się raczej ze słusznymi swymi żądaniem do wielkich mocarstw, które też z pewnością wysłuchają ich skargi i zażalenia (ale tylko wysłuchają! — Red.) — Ze „Romanul“ nie myśli jak pisze, rzecz więcej jak pewna.

Przy doreczeniu księciu Milanowi beratu sułtańskiego oświadczył wysłannik Porty, że wywołanie Milana księciem Serbii, niezmiernie ucieszyło sułtana i Portę, i że przychylnie, z jaką rząd sułtański odpowiadał na ten akt narodowy, nie potrzebuje żadnych wyjaśnień. Jego sułtańska Mość życzy księciu jak najdłuższego życia i szczęśliwych rządów. Dobro Serbii leży Jego Mości bardzo na sercu; (?) smutna zaś śmierć (o tem nie wątpimy; — Red.) — Z wdzięczności za takie czułe afekta dawał ks. Milan zaraz dnia następującego (31. z. m.) bal na cześć wyzwyminionego posła, na którym też obecni byli członkowie rejencyi, cała dyplomacya, metropolita, ministrowie i radcy państwa.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Pomnik dla generała Bema. Wspominaliśmy już o zamiarze wystawienia pomnika dla jen. Bema w Szilagy-Szondya, na ziemi siedmiogrodzkiej, gdzie sławny ów zwycięzca, rozpoczął szereg swych wojennych czynów. W celu powyższym zarządzono składki w Węgrzech i Siedmiogrodzie, co jednak szczególnego, to ta okoliczność, że nawet Sasi, którzy się w r. 1849 bili przeciw Węgom, wzywają do składek tych, ze względu na zasługi, jakie Bem w roku tym położył podczas zdobycia Hermunstadt, chroniąc miasto to od zniszczenia i rabunku.

* Podczas burzy wiele osób, widząc błyskawicę, oświadczyło, że piorun, leka się grzmotu, aby nie być rażonym od pioruna. Jestto obawa niewłaściwa, bo grzmot nie zwiastuje żadnego już niebezpieczeństwa, gdyż piorun uderza równocześnie z błyskawicą.

Podobny jest wypadek z żołnierzem, który leka się być zabitym od kul, gdy usłyszał wystrzał. Kula bieży 400 metrów na sekundę a odgłos zaledwo 333. Zatem pierw zostaje ktoś uderzony, zanim usłyszy wystrzał.

Grom elektryczny jest tak szybki, że uderzony nim człowiek nie ma go nawet czasu widzieć, a tym mniej słyszeć. Gdy błyskawica zabłyśnie, to prąd elektryczny już przebiegł. Odgłos dostaje się do ucha nierównie później, stosownie do odległości, jaka dzieli dostrzegacza od miejsca, w które piorun uderzył.

Jakkolwiek głośny będzie grzmot, nie powinien zastraszać — przeciwnie — uspokajać. Przypomnieć jednak winniśmy, że podczas burzy oddalać się należy od ciał metalowych, i drzew — należy zamknąć okna, a przedewszystkiem unikać przeciągu.

* Skutki kielbas strzeleckich. Straż strzelców, patrolując w okolicach budynków strzeleckich w Praterze, napotkała jeżdżącego i skulonago strzelca styryjskiego; gdy się przybliżył do niego i zapytał go o powód tych jego boleści: „ach, mój brzuch...“ odpowiedział, a na zapytanie, co jest powodem tych bólów... odrzekł, że „zjadł 28 par strzeleckich kielbasek z chrzanem“. Z wielką trudnością podolali unieść z miejsca tego pożeracza kielbas — których pierwiastek i pochodzenie, zdradzały owe boleści.

* Przykłady długiego życia. Z zebranych przez komitet statystyczny wiadomości o wzroście ludności za 1866 rok w guberni witebskiej, okazuje się między innymi, że w liczbie zmarłych w tym roku było: w wieku od 80 do 100 lat, dwieście czterdzieści ośm osób obojey płci, a mających od 100 do 131 lat życia, jedynastu osób. Z tej liczby mieszkało: w miastach mężezyn 32, kobiet 12, razem czterdzieści cztery osób; w powiatach: mężezyn 123, kobiet 92, razem dwieście piętnaście osób.

* Stroje dworskie. Jeden z podróżnych francuzkich, opisując stroje na dworze króla Diopa, wspomina: król nosił frak (tak zwany jaskółczy ogon), jak to nasi działodwie nosi, i nie więcej; jego pierwszy minister nosił koszulę bez rękawów, i nie więcej — drugi minister nosił krawatkę, i nie więcej, trzeci dygnitarz nosił tylko kapelusz, królowa zaś tylko parasol, i nie więcej.

* Książę Napoleon na uroczystości polskiej w Szawcaryi. Jeden z dzienników francuzkich donosi, że książę Napoleon ma się udać incognito do Rapperswyli. Czy książę demokrata wystąpi z jaką mową, na podobieństwo tej którą wypowiedział w Ajaccio, czy tylko będzie niemym świadkiem uroczystości, protestującej przeciw rozbirowi Polski, o tem dziennik francuzki nie wspomina.

(T. W.) Pisząc o szpitalach do Dziennika Lwowskiego, miałem jedynie na celu, zwrócić uwagę władz autonomicznych krajowych, na niedostatki, jakie w tego rodzaju zakładach istnieją, z powodu braku właściwego nadzoru i małego interesowania się niemi ogółu mieszkańców. W artykule tym dla dobitniejszego okazała rzeczywistego stanu rzeczy, wspominałem o szpitalu Sióstr Miłosierdzia w Zatożcach, gdzie niema ani lekarza, ani prawdziwie obłożnie chorych, pomimo dostatecznych funduszów. Wspomnienie to uczyniłem ogółowo; nie w zamiarze uwłaczania zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia, lecz jedynie dla dobra ludzkości. Mimo to, wywołałem reklamę ze strony pana H. G. z Brodka, zamieszczoną w Nrze, 174 Dzienn. Lwowsk., zarzucającą, iż twierdzenie me uwłacza zakładowi Sióstr Miłosierdzia w Zatożcach.

Niemając nic przeciw zgromadzeniu Sióstr, dla którego owszem mam wiele szacunku, nie odwoływałem się w artykule moim do cyfr. Ponieważ szpital uważam za własność cierpiącej ludzkości, a wykazanie szkody im wyrządzanej należy do obowiązku każdego obywatela kraju, dziękuję więc sz. autorowi reklamy, że cyframi przywiezionemi stawia miąc w możności przekonania, ile funduszu biednych marnieje przez brak nadzoru i niedołężne zawiadowanie.

W reklamie wykazano dochód szpitalu założycielskiego w r. 1867 w kwocie 5737 złr. 30 ct. Zakład dał w tym roku 3990 dni utrzymania chorym, a zatem kaźden dzień słabego w Zatożcach, przy opale, ogrodzie i leguminie własnej, kosztował gotówką

1 złr. 44ct.!! Jeżeli utrzymanie jednego łózka przyjmiemy na złr 100 rocznie, co jest aż nadto dostatecznym, w ówczas dzień najwyżej kosztuje 27 1/2 centa. W szpitalu głównym m. Lwowa dziennie utrzymanie chorego w 1szej klasie w oddzielnym pokoju, z pomocą lekarską, apteką, usługą doskonałą, kuchnią i wszelkimi wygodami, wynosi 1 złr. 35ct. Dalej z rachunku wypływa, że szpital założycielski powinien mieć 50 łózek i jeszcze pozostanie na utrzymanie 5ciu Sióstr Miłosierdzia aż nadto dostateczny fundusz roczny 757 złr.; tym sposobem w miejsc 3990 dni, można będzie dać 18250. dni licząc 8 dni pobytu na jednego chorego; wedle rachunku p. H. G., otrzymano by zatem pomoc w szpitalu 1920 ludzi, nie zaś jak dotąd tylko 461.

Z reklamy p. H. G. jedna tylko nauka da się wyprowadzić, a to ta, że lekarz i apteka są rzeczą zbytkową w szpitalu założycielskim, bo wedle statystycznych danych, śmiertelność w najlepiej urządzonej szpitalach przechodzi 8%, założycielski zaś, obchodzący się bez tego wszystkiego, miał 27/10 na sto! Tak niezwykle mała śmiertelność, czy tylko nie pochodzi z tąd, że zalicza się do liczby chorych kilka kobiet starszych, używanych czasem do posług w ogrodzie i gmachu zakonnym. Gdyby też prowadzono rachunek w domu każdego obywatela, ilu słabym włościanom dają rumianek, kwiat lipowy i pożywienie, bodaj czyby nie więcej wypadło dni utrzymania, niżeli ich przedstawia rachunek szpitalu założycielskiego, który na ten cel posiada 5737 złr. rocznie! Sądzę, że powyższe uwagi, oparte na dostarczonym rachunku przez autora reklamy, dostatecznie odwierają uczyniony mi zarzut nieprawdziwości, na który nie zasłużyłbym nawet w przekonaniu p. H. G., gdyby tenże podejmując się obrony, starał się obczaić bliżej z potrzebami wymogami szpitalnemi zaprowadzenia bliższego nadzoru nad temi instytucjami. Nie obwijamy prawdy w bawelnę, stojąc w obronie złego; owszem okazmy wady i niedostatki nasze, a prędzej wyjdziemy ze stanu niedołęstwa, w jakim pod kaźdym względem kraj nasz znajduje się obecnie.

Brody 30. lipca.

(K W) Wasze miasto przedstawia oplakania godny widok. Gdyby obcy przybył doń z imperyum moskiewskiego, a ujrzał wszędzie niemieckie napisy i od słów, łamną niemieccyzną wymawianych, nie innego więcej nie usłyszał, pomyślałby, że Brody należą zapewne do niemieckiego Bądu, że nie na polskiej ziemi, ale w Germanii się znajduje. Zaiste smutne to dla naszych Izraelitów świadectwo. Dawno już zaręczano nam, że za dwa lata nie będzie ani jednego żyda, któryby nie mówił po polsku. Minęły te dwa lata, mija i drugie tyle, a słowa owe się nie spełniają. Co gorsza, nie widać żadnych usiłowań, by wyjść z tego fatalnego położenia; nie można dostrzedz najmniejszego objawu pracy pod tym względem. Co z tego będzie? pytamy się niemal z rozpaczą. Nie przeczę, że są ciemne masy żydowskie, pełne uprzedzenia i egoizmu, nie czyniące w sobie prawie żadnego patryotyzmu narodowego, z którymi trudna nam sprawa. Ależ od czego inteligencya żydowska? Dlaczego nie stara się kierować masami i naprowadzać je na tor wyższy, szlachetniejszy, narodowy? Dlaczego nie pracuje nad ich podniesieniem moralnem i unarodowieniem; lecz załamawszy ręce, patrzy się na wszystko obojętnem okiem? Popatrzmy się na literaturę polsko-żydowską w Galicyi. Gdzie ona? W Kongresowie wydają żydzi polskie czasopisma peryodyczne; u nas niema nawet dla nich i dzieł pojedynczych. Jedyną u nas książką polsko-żydowską jest „Modlitewnik“ p. Wolfa, który dał naśladowania godny przykład pracy. To cała literatura! Wprawdzie miały być drukowane „Psalmy“, ale wydanie ich nie przyszło do skutku, zapewne z braku poparcia. Rada szkolna poleciła stopniowo zaprowadzenie języka polskiego w szkołach żydowskich. Czyż do dzisiaj stało się to ciałem? Czy wydano bodaj jedną polską książkę wykładową dla dzieci żydowskich? Czyż nie uczą dotąd wszędzie z książek drukowanych w niemiecko-żydowskim żargonie?

Smutny ten stan powinien wzbudzić największe zajęcie u ludzi interesujących się dobrem kraju. Niech Rada szkolna zarządzi wydanie wykładowych książek żydowsko-polskich. Niech ci żydzi, którzy przodują inteligencyą, wezmą się do pracy, do wydawania dzieł dla współwyznawców swoich, niech oświeca ich i naprowadza na drogę postępu i narodowego interesu. Od nich to zależy, aby czem rychlej mieszczaństwo nasze uznało de fakto równouprawnienie, któremu z ubolewania godną stanowczością, ale bodaj czy nie z całkiem słusznych motywów się sprzeciwia. Oby te słowa przemówiły do ich serca i rozumu; bo inaczej — nie ludźmy się wcale — nie za kilka, ale nawet i za kilkadziesiąt lat jeszcze nie stanie się u żydów język polski ojczystym, a tem samem nie przestanie żarzyć się obopólna niechęć, rozrywająca wszelką harmonię między nimi, a chrześcijańską ludnością. Ułnam falsus vates sim!

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 2 sierpnia. Półrządowa „Presse“ tłumaczy rząd w sprawie wzbronienia Zgromadzenia ludowego we Lwowie i przyznaje wręcz, że uczyniono to ze względu na przyjaźne stosunki z Moskwą, u której wstawiano się o zaprzestanie podniecań państwistycznych w Czechach.

Peszt 1 sierpnia. Rozprawy nad ustawą wojskową ciągną się bez końca. Dziś przemawiał za projektem prezydent ministrów hr. Andrassy; za zmianami w projekcie z lewicy, Ghiczy, Nyaryi i inni.

Paryż 1. sierpnia. W skandalicznym procesie przeciw bankierom braciom Pereire, Galiera etc. sąd uznał takowych winnymi; akeyonaryuszom spółki, która powyżsi administrawali, należy się wynagrodzenie.

Stambuł 31. lipca. Anglia i Austrya potwierdziły protokół, nadający poddanym ich prawo nabywania nieruchomości majątków.